

przedziału czai się jakaś wroga, nienawistna jej siła, intuicją zdawała się wyczuwać jakieś tajemne, złe moce obcego, wyciągające ku niej zakrzywione, chciwe palce i chciwe ramiona.

Gruby kupiec wyjrzał w tej chwili przez okno i spojrzał na zegarek, poczem wstał szybko. Zdjął z wieszaka palto i począł je wdziewać z wolna, przygotowując się widocznie do wyjścia. Lenę przeszedł jakby prąd elektryczny nerwowego zaniepokojenia. Uczuła jak krew jej się zbiega w sercu, a ręce stają się chłodne.

Zdenerwowana myślała o tem, że za chwilę będzie przystanek, kupiec wysiadzie z wagonu, poczem stąd aż do stolicy, przez pół godziny pociąg jedzie bez przystanku i ona znajduje się sam na sam z tamtym obcym...

— Pan wysiada?, zdobyła się na najuprzejmniejsze powiedzenie z czarującym półuśmiechem.

— Tak, w Grudach, wysiadam, mówił tamten.

Lena zdrętwiała z obawy. Silniej przycisnęła torbę skórzaną do kolan i poczęła namyślać się co począć. Ale nagle wpadła jej do głowy myśl nowa. Ten kaszkiet obcego, to jakoś jakby czapka studencka. Dlaczego właściwie zaczęłam się tak śmiesznie obawiać. Dlaczego nerwy podsunęły mi jakieś czarne myśli, złe zamiary obcego, jakieś zbrodnicze instynkty, gdy tymczasem, on spokojnie siedzi w drugim przedziale...

Uspokoiła się nieco. Myśli, by wysiąść na przystanku w Grudach, i przesiąść się do innego wagonu, wydała jej się nagle śmieszna, dziecinna, tchórzliwa.

A pociąg stanął na moment. Jeden, obcy kupiec z ukłonem opuścił przedział, a gdy pociąg ruszał, Lena ujrzała, jak obcy badawczo wychylił się przez okno i śledził kto wysiadł z pociągu, a kto został...

I coś w tym wzroku jego było tak niepokojącego, że Lenie serce skoczyło nagle rzutem gwałtownym wwyż ku gardłu, i tłuc się poczęło niespokojnie z dziwnym, niewytłomaczonym lękiem.

Sekundy mijaly z wolna. Czułne, podrażnione zmysły Leny był w takim napięciu, że wyczuła prawie oddech obcego przez drewnianą ściankę.

A oto nagle obcy wstał. Wstał niewątpliwie. Rozległ się jakiś suchy trzask. Jakby ktoś zakładał magazyn w rewolwerze. Jeszcze chwila. A zatem twarde, ciężkie kroki. Lena mimowoli przymknęła oczy, udając, że drzemie w kącie swego przedziału...

—... A wy spicie krasawica... — rzekł tamten niemal półgłosem, rosyjskim, obcym akcentem.

W pół otwierała oczy. Spojrzała nań. Miał w twarzy jakąś decyzję, jakiś okrutny zamiar czaił się w grubych, zaciśniętych ustach i świecących źrenicach.

— Jeszcze piętnaście minut, jeszcze kwadrans, myślała w tej chwili chaotycznie. Kiedy pociąg zwolnił Boże, kiedy pociąg zwolnił!

— Wy się boicie pani? Spytał znów.

A ona ściskając w dłoni torbę z pieniędzmi, patrzyła nań już czujnie, chcąc z ruchu, a gestu poznać, jakie on ma zamiary. Rabunek? Czy?...

Oczy spożerały cudze oczy.

— No niczego, niczego krasawica—szepnął on i dotknął się jej ramienia.

— Idź pan, bo... będę krzyczała, syknęła ona, rzucając się do okna, gotowa zbić szybę, krzycząc na cały głos: ratunku! Ale on uprzedził już ten ruch. Skoczył jak żbik ku niej i oderwawszy od okna wpół, rzucił na siedzenie. W tej chwili przywarł do niej swem ciężkiem ciałem olbrzyma, usiłując ująć w ramiona i rzucić na ławkę, na wznak. Jednem ramieniem już przytrzymał jej ramię, gdy Lena nagle wysiłkiem niezwyklej, nerwowej energii wysunęła mu się z ramion, i trzymając swój skarb w torbie, rzuciła się do sąsiedniego przedziału, ku wyjściu.

Ale obcy nie dał za wygraną. Już był w półcigu. Dopadł ją nieopodal drzwi, chwycił w kleszcze swych ramion i krzyczącą, pchnął znów na wznak na ławkę, całym ciałem usiłując obewładnąć targającą się i broniącą dziewczynę.

Trwał niesłychany pojedynek dwóch zdyszanych, szarpających się istot. Jego, człowieka-olbrzyma, co jedną dłonią trzymał ją za dłonie, równocześnie usiłując przyduśić ją całym ciałem, by drugą ręką, obnażyć ją z wolna...

I jej konającej z lęku i zmęczenia, ale broniącej się za wszelką cenę, zębami. W tej chwili, torba szarpnięta wysunęła się jej z ręki, i przy nagłym ruchu obcego rozwarła się, wysypując swą zawartość z wierzchu, w kilku złotych monetach.

Jedna chwila, jak błyskawica. Dziki, wpół-obłąkany napastnik ujrzał złoto, banknoty. Jego atak osłabł. Puścił na chwilę Lenę z objęć, chciwy, łakomy złota.

Tę słabość wyzyskała ona. Wężowym ruchem wysunęła się z jego ramienia skoczyła do drzwi, pchnęła je z całych sił i wołała:

— Ratunku, pomocy, bandyta!...

I jakby pod zaklęciem dziwnem, pociąg począł zwalniać biegu. Mignęły już oto wysokie kamienice stołecznego grodu. Nagle na brzegu wagonu pojawił się konduktor pociągu. Obcy rzucił się ku wyjściu i chciał poprzez stojącą w drzwiach kobietę wyskoczyć z pociągu. Ale nagle drzwi się zatrzasnęły. Ktoś z zewnątrz przekręcił klucz w zamku. Pociąg stawał. Lena wpół omdlała usunęła się na ławeczkę. W pół przytomna widziała jak olbrzyma ujęło czterech żolnierzy i prowadzili go ku wyjściu pod bagnietami.

Ostatnim wysiłkiem woli, pochowała banknoty i parę monet złotych do torby, przytuliła ją do piersi i straciła przytomność.

St. Mirski.

## O TEATRZE.

—o—

Powiedzieliśmy, że poeta, tworząc dramat, stwarza w wyobraźni zamknięty krąg zdarzeń życiowych wokół pewnej grupy ludzi lub pojedynczego człowieka. Ugrupowanie tych wypadków nie może odbywać się bez pewnego związku, lecz musi wypływać z jakiejś zasadniczej myśli, z jakiegoś poglądu na świat. Stosunek duchowy człowieka do zjawisk natury i do Boga w danym okresie czasu obejmuje również i sferę wyobraźni poety. Na tle poglądów na świat przeniesionych w sferę wyobraźni, powstają różnice między tragedją grecką, misterjum średniowiecznem, dramatem odrodzenia i nowszych czasów, oraz najnowszym dramatem dwudziestego wieku.

Nad zdarzeniami tragedji greckiej panowała ananke, przeznaczenie. Dzieje wypadków w tragedji były szeregiem skutków płynących z danej przyczyny, jakimś koniecznym łańcuchem zdarzeń, pod którego ciężarem ugiął się człowiek. Bohater greckiej tragedji jest jakby cudownym instrumentem, wydającym z siebie boskie melodie bólu, troski, żalu, oburzenia... a na którym grają nieubłagane moce kosmiczne, wedle niezłomnych z cienia pozaświatowego wydobytych praw. Nawet bogowie nie mogą praw tych przełamać. Jak słodkie codziennie seledynami wstaje, a o zachodzie czerwienią bólu zapada, jak po dniu noc, przypływ po odpływie następuje, tak z niezłomną koniecznością wypadki w tragedji greckiej bieżą, wypadki człowiekiem rządzą. Nie ma człowiek swej własnej woli, już z góry wyrocznia przepowiedziała mu jego los.

O głębokim lazurze piękny kraj Grecji, gdzie uśmiechnięte do człowieka winne grono ku uciechom wabi, dał nam beznadziejną tragedję Dionizosa Zagreusa, tragedję wiecznie niezłomnych praw natury, trzymających w kleszczach człowieka. Nie poezja, lecz filozofja grecka już po podbojach Aleksandra Wielkiego usilnie stara się wyrwać człowieka z tego beznadziejnego koła wypadków. Grecja neo-platońska, Grecja w Aleksandrii na gruncie egipskim przygotowuje teren dla wyzwolenia człowieka, dla chrześcijaństwa.

Średnie wieki, tak mało w ubiegłym wieku znane i szanowane, a uważane za okres ciemnoty i barbarzyństwa—zostały na nowo w dwudziestym stuleciu odkryte. W średniowieczu chrześcijaństwo i kościół rzymski przepoiło swą wiarą wszelkie objawy życia. Wedle poglądów średniowiecznych—świat jest ideą Boga, zrealizowaną przez Słowo, przez Chrystusa. Natura jest księgą napisaną przez Boga, pełną głębokiej treści—czytając w naturze, czytamy w myślach Boga samego. W głębi każdej istności jest zapisana ofiara Chrystusa, idea kościoła, obraz cnót i grzechów. To też jedynym tematem dramatu średniowiecznego jest życie Chrystusa w całej swej rozciągłości, jaka w obydwu Testamentach, Starym i Nowym, się znajduje. Praca poety dramatycznego średniowiecza polegała na obrabianiu treści wziętej z Biblii. Brał on to, co uważał za dobre, a co przez kościół było zezwolone. Dodawał zaś od siebie sceny przeważnie komiczne i groteskowe, brane z życia codziennego pasterzy, robotników, dalej sceny między djabłami, sceny w gospodach przydrożnych, jarmarkach i odpustach.

Wedle Gustawa Cohana, największego badacza misterjów średniowiecznych—misterja te, to historia wielkiego procesu, w którym jako jedna ze stron występuje miłosierdzie, chcące uratować człowieka, ofiarę grzechu pierworodnego, za przeciwnika zaś posiada prawdę i sprawiedliwość, ujawniające jego potworne grzechy.

Poeta dramatyczny ograniczony był nie tylko tematem i aprobatą wyższych instancji urządzających misterja, lecz dramat napisany przez niego szedł pod obrady specjalnej komisji, która nie tylko że miała prawo skreślenia scen które jej się nie podobały, ale także prawo dodawania i przerabiania stylistycznie całych ustępów z dramatu. Ta, jakbyśmy je dzisiaj nazwali aktywna cenzura przyczyniła się nie mało do zupełnego upadku misterjów w XVI wieku.

Przygotowywane przez dwa wieki, zakwitły czasy odrodzenia z końcem XV wieku. Przebudzona osobowość ludzka, chwyta pełnemi garściami życie, tonie we wspomnieniach Grecji i Rzymu, zatapia się z lubością w rzeczywistość wrażeń życiowych.

Punkt ciężkości życia, źródło i początek zdarzeń, przenosi się z obwołu nadprzyrodzonego, wiary i Pisma Św. do człowieka.

Poezja dramatyczna jakby z pięć uwolniona, pęt skostnienia czy sklerozy ginącego średniowiecza, wybujała od nowa w dwóch zasadniczych kierunkach. W Hiszpanji, Kalderon buduje dramat ze zdarzeń z woli ludzi, ich uczuć i myśli płynących, lecz zwolnionych z łańcucha przyczyn i skutków przez łaskę Opatrzności. Na północy zaś Szekspir wprowadza wolnego człowieka w szeregi zdarzeń związanych jego wolą, lecz z winy przezeń popełnionej jak ze źródła płynących—za którą to winę słuszną go kara spotyka.

Po za człowiekiem daje on nam przeczuwać świat nadprzyrodzony, świat ten jednak nie gra decydującej roli w łańcuchu zdarzeń dramatycznych. Tragizm o Szekspira to tragizm duszy ludzkiej ścierającej się indywidualnie z cieniem.

(D. c. n.)

S.Frank.

## Z ZACHĘTY.

W ubiegłą środę otwarte zostały nowe wystawy, tłumnie przez publiczność zwiedzane i w tym pierwszym dniu ujawnił się duży ruch sprzedażny. Ogólnie zainteresowanie wzbudził dorobek artystyczny Bron. Kopczyńskiego, z jego letnich studjów na Pomorzu (Toruń, Chelmo, Powiśle, Świecie, Chelmża), Również podobają się ogólnie akwarele Marjanna Trzebińskiego. Jako owoc letnich wyjazdów z Gdańska, Torunia i Kezimirza Biskupiego. Salę № 1 zajął Roman Kramsztyk, rozwiesiwszy 41 swych pełnych charakteru prac. Między wdzięcznym i licznym zbiorom wystawy bieżącej rozrzucone exponaty przysmyślni artyst., zebrane staraniem T-wa „Zdobnictwo”, jak kilimy, ceramika, porcelana, laki, inkrustacje w drzewie, wzory na kilimach ect.

Na wystawie bieżącej figurują prace: Wł. Majewskiego, Piotra Krasnodębskiego, Flaw. Wieczorkiewicza, Józefa Krasnowolskiego, Melly Bukowskiej, Pił Górskiej, Tadeusza Bulawskiego, Zofji Kossuth-Lorecovej, Zyg. Loreca, Czesława Makowskiego, Aleksandra Rafalowicza, Aliny Glasowej, Marjana i Ireny Szymanowskich, Węgierkovej, St. Zawadzkiego, Wład. Skoczyasa, Karola Biskiego, Marji Mrozowskiej, Konst. Kietlicz-Rajskiego, Stanisł. Przestalskiego, Ignacego Pinkasa (Wilno).

## KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

—o—

### Policjant.

Policjant jest to dziwny człek,

Niejednolity trocha:

Jednych by wciąż do ula wleki!

Gdyż .... drugich z serca kocha.

Policjant jednych ściga w cwał

I chwyta ich za ziobra

Gdy zaś bliźniemu łatkę dał

To wszak dla .... bliźnich dobra.

Niech jeden wejrzy w czyjś tam trzos

Lub krwi utoczy strugi,

Policjant już zabiera głos,

Niech spi bezpiecznie drugi!

Tak się kojarzą w jeden sens

Niezgodne oba czyny:

Jeden go nienawidzi kęs

Zaś drugi — śle wawrzyny.

Policjant jednak dalej brnie

Raz w gładki grunt lub w grzązki

Bo los mu takie dziwne śle

Społeczne obowiązki.

f